

IN MEMORIAM

Prof. zw. dr hab. Stanisław Ciesielski (25 IV 1954 – 1 XII 2020). Pożegnanie nie tylko osobiste

Stasia bali się strasznie wszyscy, którzy mieli z nim się zetknąć. „Mieli”, a niekoniecznie ci, którzy się z Nim rzeczywiście zetknęli. Zawsze był niesamowicie profesjonalny, świetnie przygotowany do prowadzonych przez siebie zajęć. Tej psychozie strachu uległem i ja, choć byłem za „młody”, albo On za „stary”, byśmy skonfrontowali się dydaktycznie. Gdy pod kierunkiem również nieodżałowanego prof. Wojciecha Wrzesińskiego zbliżałem się do obrony doktoratu, Staszek Ciesielski był jednym z mych recenzentów. Miał do mych produkcji mnóstwo uwag – po latach przyznam, że bardzo, bardzo zasadnych – ale w konkluzji swej recenzji pochylił się nade mną pozytywnie. Byłem wtedy (1993 r.) takim ledwie co dorosłym naukowym „chłopcem”. Zatem w trakcie odpowiedzi na recenzje (a w publicznych obronach w naszym Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego brała udział cała jego, wcale liczna, Rada Naukowa) „odszcze kiwałem” się, jak mogłem, w stosunku do uwag prof. Ciesielskiego. Nawet zachowała się z tego „pojedyńku” taśma VHS. Gdy wreszcie dojrzałem – i naukowo, i hormonalnie – zrozumiałem, że takiego recenzenta, jak Staszek Ciesielski, to można sobie wymarzyć. Rzadko zdarzają się recenzenci, którzy z takim zaangażowaniem, surowym, profesjonalnym, ale jakże życzliwym dla „petenta”, podchodziliby do sprawy. Dlatego zrobiłem wszystko, by to on – już naonczas mój dobry kolega z pracy – był recenzentem mej rozprawy habilitacyjnej. Nigdy nie zapomnę, gdy elektronicznie „przytargał” ocenę mej książki i powiedział do mnie w kultowym gabinecie 313 Instytutu Historycznego, że mi od rana zepsuje humor... Przez kilka następnych sekund przeniosłem się w odmienne stany świadomości, po czym zapytałem drżącym głosem: „bardzo mi ten humor zepsujesz?”. „Ależ nie” – odpowiedział. No, można się było Go bać, ale to była istna Minerwa. Nie można się było na Nim zawieść. Lata płynęły, a my stawaliśmy się sobie coraz bardziej bliscy, chociaż w przeróżnych kwestiach, i naukowych, i zawodowych, i światopoglądowych bywały między nami mocne różnice. Ten wspaniały, mądry człowiek, w samym rozkwicie swym zawodowych możliwości; można napisać, że dojrzały, ale i nadal młody badacz, odszedł nagle niecały rok po podarowaniu mu przez nasze wrocławskie środowisko księgi pamiątkowej w 65. rocznicę urodzin...

* * *

Stanisław Ciesielski w 1978 r. związał się zawodowo z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W nim ukończył w tymże roku studia historyczne, w nim – pod kierunkiem prof. Wrzesińskiego – przygotował rozprawę magisterską „Kwestia narodowa w myśli Kazimierza Kelles-Krauza”. Niedługo potem został zatrudniony w Instytucie Historycznym na stanowisku asystenta. W 1982 r. miała miejsce, zakończona sukcesem, publiczna obrona dysertacji doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. Wrzesińskiego, pt. „Tradycja w myśli politycznej polskiego ruchu socjalistycznego w latach 1939–1948”. Prowadząc liczne rodzaje zajęć dydaktycznych – w tym tak trudne, jak metodologia historii – Ciesielski wspinał się po kolejnych szczeblach kariery naukowej. W 1990 r. ukazała się – do dzisiaj przywoływana i cytowana w rozprawach naukowych młodych pokoleń badaczy – jego rozprawa habilitacyjna „Myśl polityczna polskich komunistów w latach 1939–1944”. Wielokrotnie do niej sięgałem, gdy – po latach – przygotowywałem swą rozprawę habilitacyjną poświęconą polskiej myśli zachodniej. W 1990 r. doktor habilitowany, już w 1994 r. profesor tytularny. Od 1997 r. profesor zwyczajny. W tym czasie pełnił szereg funkcji administracyjnych (nikt z nas, pracowników naukowych, nie mógł od tego uciec...). Od 2000 r. był kierownikiem nowo powołanego – skutkiem jego i prof. Wrzesińskiego starań – Zakładu Historii Europy Wschodniej. Jego zaistnienie nadało dynamiki badaniom prowadzonym przez wrocławskie środowisko historyczne. Obróciliśmy uwagę także i na Wschód. Wcale tak bardzo nam Polakom nieodległy. I geopolitycznie, i mentalnie. Na domiar zanurzony w nieprzeliczonych wątkach naszej historii, poczynając od ostatniego z Piastów, aż po dzień dzisiejszy. Udzielał się również w pozawrocławskim życiu naukowym. Także jako członek Komitetu Redakcyjnego kwartalnika „Dzieje Najnowsze”. Profesor Ciesielski obrócił uwagę nie tylko wrocławskich badaczy na Wschód, ale i skutecznie stymulował kolejne na tym polu osiągnięcia naukowe, przede wszystkim wrocławskiego środowiska. Skonstruował znakomity zespół badawczy w kierowanym Zakładzie, w którego skład wchodził: Małgorzata Ruchniewicz, Grzegorz Hryciuk, Aleksander Srebrakowski. To z nimi wydawał kolejne książki. Jednocześnie – w ostatnich latach – skupił swą uwagę w badaniach Wschodu na dwóch kierunkach. Niemal co roku wychodziła jego książka: a to kolejny tom o stalinowskim systemie represji w Rosji, a to kolejna publikacja o historii mieszkańców Kaukazu i „okolic” w ostatnich dwóch stuleciach. Zaproponował na polu polskiej nauki historycznej przeogromną porcję wiedzy i przemyśleń. A mógł napisać jeszcze tak wiele...

* * *

Nawet nieliczni uczestnicy – ta straszna epidemia... – pogrzebu, oglądający na własne oczy ostatnie pożegnanie Stasia, nie mogą uwierzyć, że to zdarzyło się naprawdę...

Grzegorz Strauchold

Wrocław